

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, codzienność PRL, problemy sąsiada, ulica 3 maja 30, warunki mieszkaniowe,

14. Przygoda z sąsiadem z kamienicy przy ul. 3 maja 30

Musiałem odejść z ulicy Krzywej, z mieszkania służbowego, i dostałem mieszkanie w oficynie przy ulicy 3 maja pod numerem 30. Mieszkanie składało się z dużego pokoju, trzydzieści metrów kwadratowych, ale bez kuchni, bez wody, bez zlewozmywaka, z ubikacją na zewnątrz. Żona studentka, ja jedyny żywiciel rodziny, małe dziecko, drugie w drodze, i w tych warunkach trzeba było bytować, wiązać ten przysłowiowy koniec z końcem. A to było wcale nie łatwe. A jeszcze w dodatku miałem pracę terenową. Ale obok, w tej samej kamienicy, w tej samej oficynie, byli ludzie, którym żyło się bardzo dobrze. Był taki pan, który pracował w Miejskich Zakładach Mięsnych w Lublinie. U niego o każdej porze dnia i nocy, każdego dnia tygodnia, można było kupić wędlinę, dobre mięso. Miał dwóch synów, nastolatków. Ja pracowałem jako pedagog i jako pracownik instytucji opiekuńczo-wychowawczej. On wiedział o mojej profesji i o moich powiązaniach w tym względzie, no i kiedyś wpada do mnie, i mówi: „Panie kierowniku, mam kłopot straszliwy!” Ja pytam: „A jaki?” - „A synów mi zamknęli!” Ja pytam: „Jak to synów zamknęli?” - „Aaa, siedzą na Narutowicza” - „Ale dlaczego ich zamknęli?” - „A bo ktoś ich namówił i brali udział we włamaniu do kiosku. I niech pan sobie wyobrazi, tak ich uczciwie chowamy, żadnego złego przykładu w domu nie ma, i skąd to się wzięło, jak oni się znaleźli w takiej bandzie?” Ja mówię: „Panie Wysocki, coś to nie tak, jak pan tłumaczy. Proszę pana, czy synowie nie wiedzą o tym, że pan z rzeźni przywozi na lewo wyroby wędliniarskie, mięso i handluje pan tym prywatnie? Czy pan uważa, że to jest moralnie właściwe? I wychowawczo oddziałują na pańskich synów? I pan się dziwi, że synowie byli zamieszani we włamanie do kiosku? Ja panu pomogę, znam pan sędziego Przyszłaka, przewodniczącego sądu dla nieletnich, mam kontakty z wydziałem dochodzeniowym do spraw szkodliwości gospodarczej, ja panu pomogę, ale niech pan zwróci uwagę, że to tylko jest owoc tego, co się w pana domu dzieje” Moją

pomoc przyjął, mnie unikał, w oczy mi nie patrzył, ale tak wyglądała prawda. Ponieważ to było pierwsze tego typu wydarzenie, chłopców sąd oddał pod opiekę rodziców, dostali kuratora z urzędu. Prawdopodobnie wyrosli na w miarę uczciwych ludzi, w każdym bądź razie nie gorszych od ojca.

To były czasy procesów za handel mięsem, to były czasy procesów za prowadzenie nielegalnego uboju, ścigano chłopów za handel tytoniem, który hodowali. Wszystko było podporządkowane planowej gospodarce. A ja nie mogłem kupić ziemniaków dla internatu na targu, bo byłem zobowiązany kupować w zakładach uspołecznionych, spółdzielczych, w PGR-ach, gminnych spółdzielniach. Ale jak mnie dostarczono na stację Lublin dwa wagony ziemniaków i były już przemarznięte i przemoczone, i zaprotestowałem, no to prawie że byłem winien temu wydarzeniu, a nie mróz i głupia gospodarka.

Data i miejsce nagrania	2006-03-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekał
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"